



tekst

MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

Statystyki mówią, że jedynie 8 proc. Polaków świadomie wychowuje swoje dzieci, a 70 proc. nie ma dla nich czasu. Efekty widać na ulicy – „zamiast przecinków, zarówno w sytuacjach radosnych, jak i bolesnych, używa się tego samego wulgaryzmu”. O wychowywaniu z organizatorami Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Kutnie na s. III. W tym roku mija 70 lat od przywiezienia 20 tys. Żydów z Europy Zachodniej do getta w Łodzi. Myśleli, że jadą do sanatorium, więc zabrakli futra i biżuterię. Niestety, nikt nie pomyślał o jedzeniu (s. IV-V).

Burmistrz podkreśla, że miasto nie ma problemów finansowych, ale – mimo to – trzeba było podnieść stawki, bo **pieniądze przydadzą się na inwestycje.**

W Łowiczu Społeczna Grupa Doradców Gospodarczych próbowała nie dopuścić do podniesienia podatków od nieruchomości i środków transportu. Mimo głośnego sprzeciwu Rada Miejska zdecydowaną większością głosów poparła wniosek burmistrza Krzysztofa Jana Kalińskiego i stawki zostały podniesione. – Nadal pozostajemy najtańszym miastem. Więcej płacą mieszkańcy Kutna, Sochaczewa, Skierniewic czy Głowna – podkreślił burmistrz Kaliński. Taka argumentacja nie przekonuje jednak przedsiębiorców. W dobie



MARCIN WÓJCIK

Dariusz Karski jest deweloperem i właścicielem lokali pod wynajem. Boi się każdej podwyżki podatków

kryzysu nie chcą dokładać się do miejskich inwestycji. Mówią, że teraz sami muszą oszczędzać i władze miasta powinny to zrozumieć, bo cały świat zaczyna oszczędzać.

– Najgorsze jest to, że nawet kiedy nieruchomości stoi pusta i nie prowa-

dzona jest w niej działalność gospodarcza, i tak trzeba płacić podatek. Ale Urząd Miejski nie jest w stanie tego zmienić. Tutaj kłania się zmiana prawa na szczeblu państwowym – mówi Dariusz Karski, przewodniczący SGDG. **js**

Ciasto i Różaniec dla misji



MARCIN WÓJCIK

Tydzień Misyjny nie mógł przejść niezauważony w Przedszkolu Niepublicznym Diecezji Łowickiej w Łowiczu, prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny. Zaczęło się od niedzielnej Eucharystii w kościele Świętego Ducha. Przedszkolaki modliły się wówczas za kraje misyjne i żyjące w nich dzieci. W tej samej Mszy św. uczestniczyła s. Aniela Miłowska, misjonarka w Zambii, która mówiła o swojej pracy. Przed kościołem została urządzona loteria. Za dobrowolną ofiarę na rzecz misji afrykańskich można było m.in. innymi skosztować ciasta. Dzieci przygotowały także wystawę prac plastycznych w kościele i przedszkolu. **dk**

ŁOWICZ, 28 PAŹDZIERNIKA. Przedszkolaki przez cały tydzień modliły się na różańcu za swoich kolegów z Afryki i ich rodziny

Znów zapłonął znicz

KUTNO. Tuż przed Wszystkimi Świętymi przedstawiciele Miejskiego Klubu Sportowego Kutno modlili się przy grobie Wiesławy Kisielewskiej, zasłużonej działaczki klubu. Zapalono także pierwszy tegoroczny Klubowy Znicz Pamięci. Sportowe dokonania Wiesławy Kisielewskiej przypomniał prezes Zdzisław Bartol. Modlono się także za pozostałych działaczy stowarzyszenia, którzy odeszli w latach

1993–2011. MKS-owskie znicze pamięci zapalone zostały jeszcze na mogiłach Wiesławy Adamczyk, Kazimierza Chruścika, Jana Krajewskiego, Stefana Kornackiego, Jerzego Karolaka, Ignacego Kucharzkiego, Krzysztofa Szafrąńskiego, Stanisława Wojtczaka i Kazimierza Wojtalika. O takiej corocznej formie czczenia pamięci zmarłych działaczy zdecydowało Walne Zebranie Członków w 2001 roku. **js**



Tegoroczna modlitwa za działaczy sportowych na kutnowskim cmentarzu. Uczestniczył w niej również prezydent miasta Zbigniew Burzyński

Promocje lektorskie

ŁOWICZ. 23 października w kaplicy Wyższego Seminarium Duchownego 48 ministrantów z terenu diecezji łowickiej, po pomyślnie ukończonym kursie i kilkudniowych rekolekcjach, otrzymało z rąk bp. Andrzeja F. Dziuby promocje lektorskie. Na podstawie Konstytucji o liturgii świętej „Sacrosanctum Concilium” upoważniają one lektorów do czytania słowa Bożego w zgromadzeniu liturgicznym. – Masz dowieść,

że pragniesz służyć Chrystusowi – Najwyższemu Kapłanowi. Niech dzisiejsza uroczystość pozostanie w Twoim sercu do końca życia. Wracaj do niej często, by zgłębiać swoje powołanie chrześcijańskie i umacniać się w gorliwości służenia Bogu i ludziom – mówił do lektorów biskup ordynariusz. Druga grupa lektorów otrzymała promocje 30 października z rąk bp. Józefa Zawitkowskiego. **wb**



W kaplicy WSD w Łowiczu 48 ministrantów otrzymało promocje lektorskie

Misyjny recykling

KUTNO. W ostatnich dniach Tygodnia Misyjnego w parafii św. Wawrzyńca odbyła się zorganizowana już po raz kolejny zbiórka makulatury. Uzyskane ze sprzedaży tego surowca pieniądze tradycyjnie zostaną przesłane misjonarzom w Afryce. Warto podkreślić, że w akcji zbierania makulatury za każdym razem czynnie włącza się miasto, które nie tylko podstawi nieodpłatnie kontener, ale także zajmuje się sprzedażą zebranej makulatury. Miejscy handlowcy, którzy chętnie oddają tekturowe opakowania, również uczestniczą



Kontener na makulaturę ustawiony jest przed budynkiem Publicznej Katolickiej Szkoły Podstawowej

w zbiórce. Dzięki cyklicznie prowadzonej akcji do tej pory udało się zebrać kilka tysięcy złotych. **as**

Litwini u pijarów

ŁOWICZ. Od 24 do 28 października w Pijarskich Szkołach Królowej Pokoju przebywała grupa młodzieży polskiej wraz z nauczycielami ze szkoły w Solecznikach na Litwie. W programie wymiany, poza uczestnictwem w zajęciach edukacyjnych, było zwiedzanie Częstochowy, Łowicza, a także oglądanie filmu „Bitwa Warszaw-

ska”. Goście spotkali się z burmistrzem Krzysztofem Janem Kalińskim i przedstawicielami starostwa. Atrakcjami były także wyjście na basen i udział w zabawie szkolnej. Dzięki staraniom dyrektora pijarskich szkół, Przemysława Jabłońskiego, Litwini otrzymali także drobne prezenty. **na**

Ścianka i nie tylko



Poświęcenia strażnicy i nowego sprzętu dokonał gminny kapelan ks. Wiesław Wasiński

GŁUCHÓW. Od Mszy św. odprawionej w kościele parafialnym 24 października rozpoczęła się uroczystość przekazania do użytku rozbudowanej strażnicy OSP, nowego samochodu ratowniczo-gaśniczego i mobilnej ścianki wspinaczkowej. Mszę św. w intencji strażaków i ich rodzin odprawił gminny kapelan ks. Wiesław Wasiński. Po Eucharystii wszyscy zebrani przeszli przed remizę,

gdzie po przecięciu wstęg poświęcono strażnicę i nowy sprzęt. **dn**

GOŚĆ ŁOWICKI

lowicz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminarystyczna 6a
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Kutnie

Z naciskiem na „wszyscy”

O szkole, która nie zawsze wychowuje, nieobecnych rodzicach rozpieszczających dzieci i Bożej pedagogice z **ks. Stanisławem Pisarkiem** i **ks. Mariuszem Szmajdzińskim**, organizatorami TKCh, rozmawia Agnieszka Napiórkowska.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA: Organizowanie Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w parafii św. Wawrzyńca nie jest nowym przedsięwzięciem. Co roku każdy z nich ma swoją myśl przewodnią. Co zdecydowało, że w tym roku postawiono na wychowanie?

Ks. STANISŁAW PISAREK: – Tak, to prawda. Jeśli dobrze pamiętam, tegoroczny Tydzień jest już ósmym z rzędu. Każdy z nich dotyczył konkretnego zagadnienia. W zeszłym roku np. przewodnim tematem była wiara. W tym – dzięki sugestiom ks. Mariusza – postawiliśmy na wychowanie szeroko rozumiane. Inspiracją był ogłoszony po raz pierwszy Tydzień Wychowania i związany z nim list biskupów, z którego zacerpniliśmy nasz temat: „Wszyscy zacznijmy wychowywać”, ze szczególnym wskazaniem na „wszyscy”.

Gdy patrzy się na tematy i zaproszonych gości, wyraźnie widać, że wybór nie był przypadkowy.

Ks. MARIUSZ SZMAJDIŃSKI: – Układając program, chcieliśmy pokazać, kto i co ma wpływ na wychowanie człowieka. Przez kolejne dni podkreślamy nie tylko rolę rodziców, wychowawców, ale także Kościoła, katechezy, mediów, szeroko rozumianej sztuki i środowiska, w którym żyjemy. Niektóre z tych czynników, jak choćby media czy sztukę, większość z nas jedynie odbiera, ale są też obszary, które sami tworzymy, przez co wpływamy na innych i kształtujemy ich. Gdy zaś idzie o prelegentów, trzeba przyznać, że nie ma tu żadnej improwizacji. Każdy przyjeżdża z wyjątkowo ciekawym wykładem. Szczególnie cieszymy się, że nasze zaproszenie aż na dwa dni przyjął ks. Marek Dziewiecki, psycholog i pedagog, autor wielu książek i artykułów, znawca zagadnień związanych z wychowaniem.

Co z tego, co do tej pory zostało już powiedziane, zapadło Księżom głęboko w pamięć?



Proboszcz ks. Stanisław Pisarek (z lewej) i wikariusz ks. Mariusz Szmajdziński

Ks. S.P.: – Każdego dnia było wiele takich rzeczy. Ksiądz Wojciech Osiał zwracał uwagę na to, że szkoła ma nie tylko edukować, ale także wychowywać. Ukazywał genezę kryzysu, jaki w ostatnich latach widoczny jest w placówkach edukacyjnych. Złożyło się na niego wiele czynników. Jednym z nich jest danie zbyt wielu praw uczniom przy jednoczesnym odbieraniu ich nauczycielom. Z przytoczonych przez ks. Osiał statystyk jasno wynika, że w 61 proc. wpływ na wychowanie ma telewizja, w 21 proc. – rodzice, w 14 proc. – Kościół. Szokująca była informacja, że jedynie 8 proc. Polaków świadomie wychowuje swoje dzieci, 70 proc. zaś nie ma dla nich czasu, co rekompensuje im poprzez rozpieszczanie. Wrażenie na zebranych zrobił też wykład Szczipana Barczyka o telewizji jako nośniku wartości wychowawczych połączony z prelekcją filmu „Kolumbia – świadectwo dla świata”.

Prezentowanych w filmie świadectw i otwartego przyznania się do wiary zarówno prezydenta, jak i najwyższych zwierzchników sił zbrojnych, długo nie można zapomnieć.

Ks. M.S.: – Rzeczywiście. Tak otwarte wyznania robią wrażenie. Przyznanie przez prezydenta i oficerów, że każdą akcję i działanie poprzedzają modlitwa, jest poruszające i budujące. Myślę, że dla zebranych ważne było także uświadomienie sobie, jak wielki wpływ na wychowanie człowieka mają media i jak wiele godzin zarówno dzieci, jak i dorośli spędzają przed telewizorem, z którego na każdym kroku epatują seks, przemoc i wulgaryzmy. Z badań wynika, że popularna wśród młodzieży MTV szczególnie w teledyskach i serialach nazywa-

nych edukacyjnymi naszpikowana jest właśnie takimi treściami.

W programie TKCh znalazł się także temat „Wychowanie dzieci – błogosławieństwo czy przekleństwo?”. To dość mocne ujęcie tematu.

Ks. M.S.: – Mocne, ale – niestety – prawdziwe. Dziś wielu rodziców przyjęcia i wychowania dzieci nie traktuje jako zaszczytu i powołania. Decyzja o poczęciu odkładana jest na wiele lat. Wiadomo, że pojawienie się dziecka niesie ze sobą radość, ale i trud. Niestety, coraz częściej przez rodziców akcentowany jest ten trud.

Ks. S.P.: – Efekty takiego podejścia widoczne są na ulicach. Proszę zobaczyć, jakim choćby językiem większość ludzi się posługuje. Zamiast przecinków, zarówno w sytuacjach radosnych, jak i bolesnych, używa się tego samego wulgaryzmu. Nieraz, słysząc takie słowa z ust dzieci, pytałem, gdzie się ich nauczyły. Często odpowiadały, że w domu. Jeśli dziecko nie jest traktowane jako najcenniejszy dar, trudno liczyć na staranność w jego wychowaniu.

W programie nie zabrakło tematów odnoszących się do Biblii.

Ks. M.S.: – Pismo Święte jest księgą wychowawczą. Czytając ją, możemy poznawać metody samego Boga. Z wystąpienia dr Doroty Muszytowskiej dowiedzieliśmy się m.in., jaki cel ma kara za grzechy. Ona jest po to, aby człowiek zrozumiał swój błąd i się nawrócił. W swojej prelekcji natomiast chcę pokazać, jaki wpływ na Jezusa z Nazaretu miało środowisko, w którym wzrastał. Nie bez znaczenia jest bowiem to, gdzie i przy kim przyszło nam żyć. ■



Dzisiaj – jak i kiedyś – Stare Miasto należy do najbardziej zaniedbanych części Łodzi

Świergot za drutami

GETTO ŁÓDZKIE. Bochenek chleba był tyle wart co złoty pierścionek z diamentem lub eleganckie futro.

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCIK

marcin.wojcik@gosc.pl

W tym roku mija 70 lat od przywiezienia 20 tysięcy Żydów do Litzmannstadt, jak nazywano getto w Łodzi. Ofiary niemieckiej eksterminacji przywożone były między innymi z Luksemburga, Pragi, Wiednia, Berlina. Ludzie ci wysiadali na stacji Radegast, niewielkiej bocznicy na Marysinie. Myśleli, że jadą do sanatorium, więc w eleganckich walizkach mieli piękne ubrania i drogą biżuterię na wieczory przy muzyce. Nikt nie myślał o zapasach jedzenia, bo przecież w sanatorium wszystko

miało być podane na tacy – śniadanie od godz. 7 do 10, obiad od 12 do 15, kolacja od 19 do 21.

W środę 26 października 2011 r. o godzinie 12 na stacji Radegast odbyły się uroczystości rocznicowe. Uczestniczyła w nich Lucille Eichengreen, która przeżyła getto. Patrząc na stare tory, powiedziała: – Z garstką innych ocalałych, którym udało się przeżyć mimo wywózek i szalejącego tyfusu, zostałam zamknięta w jednym ze stojących tu wagonów bydłowych. Nie wiedzieliśmy wtedy, dokąd jedziemy. Dzisiaj o przeszłości mówią tylko tory. Tutaj zginęły moja matka i siostra. Dla mnie miejsce to pozostanie w pamięci na zawsze. Nie mogę zapomnieć. Nie wybaczam.

Rabin Symcha Keller, przewodniczący łódzkiej Gminy Wyznaniowej Żydowskiej, przypomniał, że do getta przywożono nie tylko Żydów. – Bardzo często osobom narodowości żydowskiej towarzyszyli małżonkowie, którzy nie byli Żydami. Nie opuścili jednak swoich bliskich w tej tragicznej sytuacji. Towarzyszyli im w tym getcie, a później razem z nimi ginęli – podkreślał.

Gwiazda wypadła niechący

Getto powstało w 1940 roku na terenie Starego Miasta i Bałut. Jeszcze przed wojną były to jedne z najbardziej zaniedbanych części Łodzi. W sumie na nieco

ponad 4 kilometrach kwadratowych zgromadzono 160 tys. osób – Żydów i Cyganów. Getto było wielkim obozem pracy. Od samego początku produkowano tu buty, odzież, wszelkiego rodzaju sprzęt dla armii niemieckiej. W ciężkich warunkach pracowały nawet kilkuletnie dzieci, ale one i ich rodziny nie miały wyjścia, bo żeby jeść i żyć, trzeba było pracować.

Handlowali na placu Bazarowym. Tutaj najcenniejszym towarem było wszystko to, co nadawało się do zjedzenia. Płacono futrami, naszyjnikami oraz złotymi pierścionkami. Na placu organizowano głównie handel, ale z czasem naziści zaczęli zapraszać na publiczne egzekucje. Jako pierwszy zawisł na szubienicy drukarz z Kolonii Maks Hertz. Mieszkańcy getta mieli zobaczyć na własne oczy, czym grozi ucieczka za druty. Hertz daleko nie uciekł, zaledwie na dworzec kolejowy. Od wolności dzieliło go kilkanaście minut. Miał wsiąść do pociągu i powiedzieć Zachodowi, co widział w Łodzi. Nie udało się. Podczas kupowania biletu z kieszeni wypadła mu przez nieuwagę gwiazda Dawida, co zauważył kasjer.

Przed pomocą żydowskim zbiegom przestrzegały kłamliwe ogłoszenia, wieszane po aryjskiej części Łodzi. Podpisywał je gubernator Fischer. Dzisiaj można je zobaczyć w Parku Ocalałych na Bałutach. „W ostatnim czasie rozprzestrzenili żydzi, którzy opuścili wyznaczone im dzielnice mieszkaniowe, w licznych udowodnionych wypadkach tyfusu plamisty. Aby zapobiec zagrożeniu dla ludności, rozporządził Generalny Gubernator, że żyd, który w przyszłości opuści nieuprawniony wyznaczoną mu dzielnicę mieszkaniową, będzie karany śmiercią. Tej samej karze podlega ten, kto takim żydom udziela świadomie schronienia lub im w inny sposób pomaga”.

Wolny tramwaj

Dzielnice żydowskie przecinało kilka ulic wyłączonych z getta, między innymi ul. Zgierska. Jeź-



Stare Miasto. Część bloków powstała już po wojnie



Ulica tagiewnicka. Kiedyś jedna z główniejszych ulic getta

dzili po niej tramwaje dostępne tylko dla Aryjczyków. Żydzi nie mieli prawa postawić nogi na Zgierskiej. Dlatego nad ulicą wybudowano drewniany most łączący obie części getta. Stał się on symbolem – przeprawą nad wolnym światem podróżującym w tramwaju. Można było na ten świat popatrzeć, ale nie za długo. Arnold Mostowicz, lekarz pracujący na terenie getta, w książce „Żółta gwiazda i czerwony krzyż” pisał: „Przejście przez ów most stanowiło niemały wysiłek, dla jednych fizyczny, dla drugich

psychiczny. Ludziom starszym, schorowanym, osłabionym strome stopnie mostu sprawiały, szczególnie zimą, dużą trudność. Stojąc zaś na moście i patrząc w kierunku południowym, miało się perspektywę na część Zgierskiej, Nowomiejskiej i Piotrkowskiej, które prostą linią przecinały miasto. (...) Potem schodziło się w dół i po prawej stronie miało się kościół Najświętszej Marii Panny, którego patronkę Niemcy wysiedlili jak zwykłą Żydówkę ze Wschodniej”.

Mostowicz miał na myśli kościół Wniebowzięcia Najświętszej

Maryi Panny, który stoi na Zgierskiej po dziś dzień. W czasie wojny świątynia znalazła się w granicach getta. Przez pierwszy rok stała zamknięta, później Niemcy urządzili w niej magazyn rzeczy zrabowanych Żydom, którzy umarli z wycieńczenia lub zostali wysłani do obozu zagłady. W pewnym okresie naziści urządzili w kościele sortownię pierza i puchu. Żydzi nazywali to miejsce „białą fabryką”, i było to nawiązanie do fabryki włókienniczej Ludwika Geyera, która dobrze prosperowała w okresie przed-

wojennym. Tym razem nie chodziło jednak o białą elewację, ale o unoszący się we wszystkich nawach puch. Ruth Eldar w książce „Wstrząsnąć filarami świątyni” pisała: „Zbliżyło się święto Pesach (Wielkanoc), a wraz z nim początek wiosny. Z okna naszego pokoju w getcie na trzecim piętrze strzelały do nieba wieżyczki kościoła Najświętszej Marii Panny. Dzwony kościelne już od lat milczały zasypane pierzem (...), ale ptaki nas nie opuściły. Powróciły do nas z dalekich krajów. Druły kolczaste nie przeszkadzały im świergotać i łączyć się z nami wspólną niedolą”.

Pamięć coraz lepsza

Łódzkie getto było najdłużej utrzymującym się gettem w Polsce, prawdopodobnie ze względu na istniejące tutaj obozy pracy. Zlikwidowano je dopiero w 1944 roku. Na 160 tysięcy osób aż 145 tysięcy zmarło z wycieńczenia lub zginęło w obozach zagłady. Najczęściej byli zabijani w Chełmnie nad Nerem lub w Oświęcimiu. Ci, którzy przeżyli, rozjechali się po całym świecie. Później o getcie przypomniano sobie tylko od święta. Obecnie Łódź szybko płynie ku przyszłości, ale nie zapomina o tragedii z czasów wojny. Mówią o tym liczne tablice pamiątkowe, wystawy, koncerty, pomniki.

Barbara Hałas sprzedaje pieczywo w piekarni na Starym Mieście. Choć nie jest z Łodzi, słyszała, że tutaj było getto. Nadziwić się nie może, że chleb, który u niej kosztuje 3 złote, wtedy był tyle wart, co złoty pierścień z dużym brylantem.



Kamienica przy ul. Zgierskiej z pewnością pamięta wojnę. W czasach getta mieszkali w niej Żydzi



Barbara Hałas sprzedaje pieczywo na terenie dawnego getta. W latach 1940–1944 w tym miejscu chleb był cenniejszy niż złoto

krótko

Oskar dla Woźniaka

KUTNO–WARSZAWA.

Poseł Tadeusz Woźniak (PiS) został laureatem ogólnopolskiej Nagrody im. Grzegorza Palki i otrzymał Samorządowego Oskara. Przyznawany jest on co roku osobom szczególnie zasłużonym dla rozwoju samorządności terytorialnej. Kapituła wyróżniła także Jakuba Świtkiewicza, który jest przewodniczącym Związku Gmin Regionu Kutnowskiego. Uroczysta gala odbyła się 23 października w Warszawie.

„Konopnicka” ma 50 lat

Łowicz. Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej w Łowiczu obchodziła swoje 50-lecie. Ale historia szkoły sięga dużo dalej, bo do roku 1916. Wtedy to placówka funkcjonowała jako Szkoła Ćwiczeń w dawnym gmachu pobernardyńskim. Jubileusz dotyczył czasu obecności placówki w nowym budynku szkoły, wybudowanym w ramach obchodów tysiąclecia Polski. Na uroczystościach nie mogło zabraknąć apelu i występów dzieci, podczas których z historią placówki przeplatała się twórczość Marii Konopnickiej.

EKG za darmo

Łowno. W poniedziałek 24 października w Gimnazjum Miejskim im. Jana Pawła II odbył się festiwal pod hasłem „Postaw na zdrowie”. Imprezę zainicjował burmistrz miasta Grzegorz Janeczek w porozumieniu z Wojewódzkim Centrum Zdrowia Publicznego w Łodzi. Do szkoły z wykładami przyjechali lekarze specjaliści. Poruszano m.in. temat uzależnień, transplantacji narządów i udzielania pierwszej pomocy. W tym samym dniu na terenie miasta odbywały się bezpłatne badania. Można było zmierzyć ciśnienie tętnicze, poziom cukru we krwi, wykonać EKG czy mammografię.

Ciężki sprzęt, a drogi w regionie liche

Piaskiem w oczy

Według obliczeń Urzędu Marszałkowskiego, w samym tylko województwie łódzkim będzie potrzeba kilku milionów złotych **na odbudowę dróg zniszczonych przez tiry.**

Awszystko przez budowę autostrady A-2. Wzmógł się ruch ciężkiego sprzętu na drogach lokalnych, którymi dowożony jest towar, powoduje znaczne uszkodzenia nawierzchni. Tony piasku, żwiru, cementu musiały pozostawić swój ślad. Narzekają również mieszkańcy – na błoto podczas deszczów i kurz w czasie suszy.

Urząd Marszałkowski wskazał kilka odcinków, które na pewno

będą wymagały remontu po wybudowaniu autostrady. Są to między innymi droga nr 704 na odcinkach Brzeziny–Kołacina oraz Kalenice–Łyszkowice i droga nr 705 na trasie Skierniewice–Bolimów. W olbrzymie dziury wpadają także kierowcy w pobliżu Żychlina.

Na odbudowę zniszczonej nawierzchni w województwie będzie trzeba wydać nie mniej niż 3,5 mln zł. Drogowcy czekają jednak z remontem do zakończenia budowy autostrady, czyli do grudnia 2012 roku. Złośliwi mówią, że niepotrzebna jest autostrada, skoro nie będzie którejś do niej dojechać.

Rok temu, kilka tygodni po rozpoczęciu budowy A-2, Maciej Zalewski, rzecznik oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, stanął w obronie firm budowlanych. Mówił wówczas na łamach „Dziennika Łódzkiego”: „Budowa potrwa do 2012 roku. Czy ciężarówki mają fruwać? (...). Podczas budowy obwodnicy Strykowskiej na jeden wiadukt trzeba było

nawieź 300 tysięcy ton ziemi” – zaznaczył. I warto w tym miejscu dodać, że w przypadku autostrady A-2 mowa o milionach ton, co wydaje się śmiertelnym ciosem dla cerowanych od lat lokalnych dróg.

Ale powstaje nie tylko autostrada. W wielu miastach od miesięcy prowadzone są remonty na mniejszą bądź większą skalę. Na przykład w Sochaczewie utwardzono już kilkanaście ulic za 600 tys. zł. – Obiecywałem mieszkańcom drogi zamiast błota i tę obietnicę staramy się wypełnić – mówi Stanisław Wachowski, wiceburmistrz odpowiedzialny za inwestycje. – Uczciwie trzeba jednak przyznać, że wyasfaltowanie wszystkich sochaczewskich ulic to zadanie na wiele lat. Konsekwentnie będziemy je realizować, a równolegle chcemy zapewnić jak największą liczbę mieszkańców przejazd i dojazd do domów bez konieczności zakładania kaloszy w czasie wiosennych roztopów czy letnich opadów.

mil



Pospolite ruszenie – drogi i autostrady w budowie. Na zdjęciu: utwardzanie dojazdu do sochaczewskiego osiedla



PAMEL PIORUN

11. Spotkanie Młodzieży Pijarskiej

Dojrzałe starcie

– Mamy satysfakcję, że młodzież – m.in. z naszej szkoły – potrafiła publicznie przyznać się do swojej wiary, nie bojąc się konfrontacji z uczestnikami marszu ateistów i agnostyków – mówi Przemysław Jabłoński, dyrektor Pijarskich Szkół Królowej Pokoju w Łowiczu.

Ponad 600 młodych ludzi związanych z duszpasterstwem Zakonu Ojców Pijarów w Polsce, Czechach, na Białorusi i Węgrzech uczestniczyło w 11. Spotkaniu Młodzieży Pijarskiej w Krakowie od 13 do 16 października.

Wśród nich była także ponad 40-osobowa grupa młodzieży z Pijarskich Szkół Królowej Pokoju w Łowiczu. Podczas wspólnej modlitwy, spotkań, konferencji i zabaw, zbliżając się do siebie i Boga, młodzi przygotowywali się do punktu kulminacyjnego, jakim miała być ewangelizacja na Starym Mieście w Krakowie. – Było to dla nas zupełnie nowe doświadczenie. Nie ukrywam, że trochę baliśmy się, jak zostaniemy przyjęci – przyznaje Natalia Kędziora.

Wychodząc na ulice, młodzież zapraszała przechodniów na wspólną adorację Najświętszego Sakramentu, a także rozdawała ulotki i breloczki z napisem „Nie wstydzę się Jezusa”. – Idąc koło Sukienic, podeszliśmy do grupy młodych chłopaków. Kiedy zapraszałyśmy ich na modlitwę, oni cały czas się uśmiechali. Okazało się, że też chodzili do szkół pijarskich, a teraz są na pierwszym roku w seminarium – opowiada Monika Zawisłak.

Daniel Wolski, wręczając breloczek jednej ze spotkanych dziewczyn, usłyszał, że właśnie miała sobie taki zamówić przez internet.

– Podczas ewangelizacji nieraz spotykaliśmy się także z odmową, zdziwieniem czy pytaniami, ile trzeba za to zapłacić – opowiada Anna Wojciechowska. – Wędrując ulicami Krakowa, podeszłam do trzyosobowej grupy. Kiedy zaczęłam mówić im o akcji, zorientowałam się, że wśród nich jest poseł Joanna Senyszyn, która szybko mi przerwała, mówiąc, że jest ateistką. Obecny z nią mężczyzna przyjął breloczek, ulotkę i... dał nam serduszek antystresowe.

Największym przeżyciem dla wszystkich uczestników akcji była konfrontacja, do jakiej doszło na Rynku, gdzie do rozśpiewanej młodzieży dotarli członkowie III Marszu Ateistów i Agnostyków. Dziennikarz krakowskiej „Gazety Wyborczej” w swojej relacji napisał: „Chrześcijanie na Rynku

Podczas akcji „Nie wstydzę się Jezusa” w Krakowie doszło do wymiany okrzyków z uczestnikami III Marszu Ateistów i Agnostyków

prowadzili ewangelizację. Gdy zauważyli maszerujących ateistów, zaczęli śpiewać religijne pieśni: »Jezus siłą mą, Jezus pieśnią mego życia!«. Skonsternowani ateści nie wiedzieli, jak zareagować. Próbowali zagłuszać młodych katolików swoimi okrzykami: »Polska laicka, nie katolicka!«. Chrześcijanie odpowiadali: »Nie wstydzę się Chrystusa!«. Na około piętnaście minut katolicy przejęli władzę nad marszem ateistów. Nie pomógł megafon, przez który organizatorzy starali się wykrzyczeć swoje postulaty. Chrześcijanie, do których przyłączali się przypadkowi turyści i krakowianie, śpiewali coraz głośniejsze: »Niechaj zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię!«. Po nieudanej konfrontacji, zrezygnowani ateści opuścili rynek. »Idźcie z Bogiem! Katolicka, nie laicka!« – skandowali młodzi katolicy.

– Nasza młodzież dała przykład dojrzałych emocji. Cieszę się, że nie doszło do wymiany ciosów i awantur. Pokonałszy ich radością i siłą swojej wiary – mówi o. Edward, pijar z Łowicza. **nap**

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Nasi wielcy

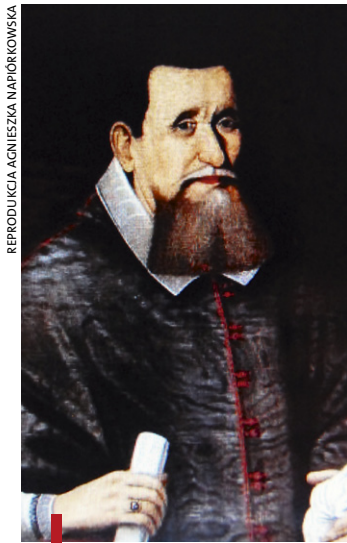
Zaufany króla

W przeciwieństwie do swoich poprzedników, nie zrobił kariery w królewskiej kancelarii. Za to **w hojności i dobroci wobec potrzebujących nie miał sobie równych.**

Przełóżając foldery promujące Łowicz, trudno znaleźć taki, w którym nie byłoby informacji o katedrze łowickiej, którą w czerwcu 1999 r. Jan Paweł II podniósł do rangi bazyliki mniejszej. Jej wnętrze zawiera cenne dzieła sztuki, a świątynia pełni także funkcję mauzoleum. Z uwagi na liczne pochówki najważniejszych dostojników Kościoła w Polsce, nazywana jest Wawelem Mazowsza. Wśród 12 prymasów spoczywających w jej podziemiach jest Jan Wężyk.

Zawrotna kariera

Przyszły prymas urodził się w 1575 r. w Węzowej Woli w województwie sieradzkim. Pochodził ze średniozamożnej szlachty. Pierwsze nauki pobierał w domu. Potem wyjechał do kolegium jezuitów w Kaliszu, skąd przeniósł się do Akademii Krakowskiej. Po jej ukończeniu przez 7 lat studiował w Rzymie, gdzie zgłębiał teologię i prawo. Interesował się także retoryką i naukami wyzwolonymi. Rzymską edukację uwieńczył doktoratem. Uzyskane wykształcenie, a także biegła znajomość łaciny i języka włoskiego w połączeniu z kontaktami, które nawiązał w Wiecznym Mieście, uitorowały mu drogę do tytułów i zaszczytów kościelnych. Po powrocie do kraju był m.in. archidjakonem lubelskim, kanonikiem krakowskim, prepozytem sandmierskim. Od 1613 r. został opatem



REPRODUKCYJA AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Jan Wężyk herbu Wąż, arcybiskup, prymas i pierwszy Książę Korony Polskiej, kilka lat mieszkał w Łowiczu

PONIŻEJ: W archikolegiacie łowickiej abp Wężyk został pochowany

komendatoryjnym mogileńskim. Pełniąc tę funkcję, nie tylko odnowił, ale także rozbudował świątynię w Mogile. Dostał się także na dwór Jana Tarnowskiego, ówczesnego biskupa włocławskiego, po śmierci którego został włączony do grona sekretarzy króla Zygmunta III Wazy.

Inaczej niż jego poprzednicy, nie nastawiał się na robienie kariery w kancelarii królewskiej.

Pełnił tam jedynie funkcję sekretarza. Nie stało

mu to jednak na przeszkodzie, by uzyskać zaufanie pary królewskiej. Prawdopodobnie pod namową żony króla Zygmunta Konstancji Habsburżanki, w 1619 r. został mianowany przez monarchę biskupem przemyskim. Sakrę przyjął z rąk prymasa Wawrzyńca Gembickiego. Przejmując diecezję, od razu zabrał się do pracy. W 1621 r. zwołał synod diecezjalny, którego ustawy wydał drukiem. Często też uczestniczył w posiedzeniach kapituł.

Po 5 latach – decyzją króla – został przeniesiony na biskupstwo w Poznaniu, gdzie wykazał się podobną energią i zaangażowaniem. Podjął się m.in. odbudowy katedry, która spłonęła w 1622 r. Przedsięwzięcia nie dokończył, gdyż po dwóch latach król Zygmunt III Waza mianował go metropolitą gnieźnieńskim.

Ojciec ubogich

Godność prymasa Jan Wężyk pełnił w trudnych czasach wojny ze Szwedami. Bardzo zależało mu na wyparciu nieprzyjaciela z granic państwa, dlatego na zwołanym przez siebie synodzie w 1628 r., obok kwestii

kościelno-prawnych, postulował o uchwalenie wysokich kontrybucji. Ponadto wielką wagę przykładał do spraw związanych z katechizacją wiernych, przygotowaniem do święceń kapłańskich, urzędów biskupich oraz reprezentacją duchowieństwa w Trybunale Koronnym. Uchwały synodu, które były ujednoczeniem przepisów prawa kanonicznego, zostały ogłoszone drukiem.

Po śmierci Zygmunta III Wazy Jan Wężyk sprawował przez rok urząd interreksa. W 1633 r. koronował na króla Polski Władysława IV Wazę. Urząd arcybiskupa metropolity gdańskiego sprawował przez 12 lat, najczęściej przebywając w Łowiczu. Do Gniezna zaglądał rzadko. Z kapitułą kontaktował się głównie za pomocą listów. Zmarł 26 maja 1638 r. w Łowiczu w wieku 63 lat.

Kaznodzieja pogrzebowy, wynosząc jego zalety i przymioty, podkreślał hojność, pobożność i gorliwość w wypełnianiu arcybiskupstewskich powinności: konsekrował 10 biskupów, wyświęcił przeszło 4000 kapłanów, konsekrował wiele kościołów, ołtarzy, bierzmował kilkadziesiąt tysięcy wiernych. Jak podkreślają jego biografowie, Jan Wężyk był dobroczyńcą wielu kościołów i klasztorów. Dla podanych był prawdziwym ojcem i opiekunem, szczególnie pochylającym się nad ubogimi i chorymi. Z myślą o nich założył fundację charytatywną, działającą do 1864 roku. W testamentie sporządzonym tuż przed śmiercią sporządził swoje dobra ofiarował kościołom, ubogim oraz ofiarom kłesk żywiołowych.

na



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA